Nr 101. Kraków, Czwartek 2 Maja 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herrman Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryoharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Z Rady państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej było jednem z najpozytywniejszych w obecnej sesyi: załatwiono bowiem ustawę należytościową w drugiem i trzeciem czytaniu, a nadto przekazano, bez pierwszego czytania, komisyi przedłożenie kanałowe.

Główne momenta w dyskusyi nad pierwszą kwestyą podaliśmy już wczoraj, dziś zamieszczamy mowę posła D o b o s z y ń s k i e g o, która spowodowała jedyne ważne i korzystne dla ludności, a zwłaszcza dla miast, zmiany w przedłożeniu rządowem. Pozostałe paragrafy ustawy przyjęto bez dyskusyi, prócz 19, w którym chodziło o to, czy uznać, czy nie uznać rozporządzenie należytościowe rządu, wydane na podstawie § 14. Ostatecznie przyjęto stylizacyę przychylną dla rządu.

Z kolei przekazano do komisyi bez czytania rozmaite wnioski, między innemi także przedłożenie kanałowe. Stało się zaś to kosztem przyznania Czechom niemal wszystkich żądań co do pewnych zmian w trasie kanałów, regulacyi rzek, podwyższenia subwencyi melioracyjnej i łączności tego przedłożenia z budżetem inwestycyjnym. Jak wiadomo bowiem, bez czytania pierwszego można coś przekazać do komisyi tylko pod warunkiem, jeżeli nikt z posłów się nie sprzeciwi. Jest więc to coś w rodzaju „liberum veto", bardzo w tym wypadku pożytecznego, bo warującego prawa mniejszości. Owoż Czesi, wiedząc, jak rządowi zależy na szybkiem załatwieniu sprawy, wnieśli protest przeciw odesłaniu przedłożenia do komisyi bez pierwszego czytania, a potem targowali się o cenę jego cofnięcia. Naturalnie Koło polskie nie było tak „nielojalnem", choć nawet maleńki klubik czeskich agraryuszy wytargował przy tej sposobności co chciał, zwłaszcza zaś pewność, że regulacya rzek w Czechach zostanie jak najrychlej przeprowadzona. Galicya tej pewności nie ma.

Interesującym epizodem wczorajszego posiedzenia była także odpowiedź prezydenta hr. V e t t e r a w sprawie akcyi klerykałów, żądającej policyjnych środków przeciw atakom na katolicyzm w Izbie. Hr. Vetter wyraził ubolewanie, że mu niestety regulamin ku temu nie daje mocy i zapewnił, że jak jest przeciwny obrażaniu religii katolickiej, tak samo byłby przeciwny obrażaniu [illegible] religii. W końcu apelował do posłów, aby sami zachowywali umiarkowanie w swoich występach.

Jak słychać, stronnictwa klerykalne mają zamiar żądać za każdym razem tajnego posiedzenia, ilekroć będzie religijna dyskusya. Przeciw temu musimy jak najenergiczniej zaprotestować. Dopuszczając tajność do obrad parlamentu zrobiłoby się z niego poprostu konwentykiel. Religia katolicka jest zbyt silną, aby miała upaść od wrzasku pierwszego lepszego Wolfowca, a ludność ma prawo do kontroli, w jaki sposób jej posłowie w obronie religii stają i jak się zachowują.

Najniezawodniej inicyatorem tajności było Koło polskie, które u siebie tajność niemal w regułę wprowadziło. Dziwić się wobec tego wypada, że ludzie, którzy wodzą rej w Kole polskiem, protestują tak gorąco przeciw wszelkiemu konspiratorstwu. Przecież mianem tem oznacza się nie co innego, jak chęć decydowania o sprawach publicznych na tajnych zebraniach.

Zamykając posiedzenie, prezydent naznaczył następne na dziś przed południem dla sprawy wyrażenia nagany niektórym posłom. Socyaliści przez usta p. Pernerstorfera prosili o nienaznaczanie posiedzenia na dziś jako na uroczysty dla nich dzień 1 maja, ale im tego odmówiono.

Mowa posła Doboszyńskiego

wygłoszona w Izbie poselskiej 30 kwietnia b. r. przy rozprawach nad § 12. ustawy należytościowej.

(Według stenogramu).

Wysoka Izbo! Imieniem klubu, do którego należę, mam zaszczyt oświadczyć, że na to nowe zarządzenie, mocą którego władzom skarbowym przysługuje prawo zażądania od spadkobiercy przysięgi co do prawdziwości jego zeznania o wysokości spadku, zgodzić się nie możemy, jak również nie możemy przemawiać za § 12 w tej stylizacyi, w jaką ujęły go obrady komisyi dla noweli o należytościach. — Taka przymusowa przysięga zraniłaby najboleśniej nasze uczucia religijne; dla człowieka sumiennego przysięga, oznaczona § 12, stałaby się często nad wyraz przykrą katuszą tak, że wolałby uiścić kwotę p o n a d należytość, wolałby zapłacić każdą grzywnę, niżeli składać taką przysięgę.

Moi panowie! Spadkobierca ma stwierdzić przysięgą, że z majątku, będącego przedmiotem zeznania, nie zamilczał świadomie n i c z e g o. To kategoryczne, bezwzględne „n i c" zawsze stanowić będzie kamień obrazy, zawsze bowiem pozostanie c o ś, co człowiekowi, dla którego przysięga jest świętością, nie pozwoli przysiągnąć, że niczego nie pominął, niczego nie zamilczał.

Moi panowie! Majątek pozostawiony przez bogacza — a przeciwko hojnie obdarowanym spadkobiercom ukuty jest ten paragraf — majątek ów składa się nie tylko z ziemi, kapitałów i przedmiotów wartościowych, lecz obejmnje mnóstwo rzeczy, których dokładne i zupełne spisanie jest często wprost niemożliwem, o których jednakże spadkobierca wie, albo łatwo dowiedzieć się może.

Wszak z chwilą śmierci spadkodawcy gospodarstwo jego nie przechodzi w stan zastoju, a jeśli ono, zwłaszcza jest większe, to jakże możliwem jest oznaczenie owej granicy w taki sposób, ażeby z dokładnością, która ma być zaprzysiężoną, można powiedzieć, co na tę, a co na tamtą należy stronę. Jeżeli np. prowadzoną jest budowla, jakże można podać pod przysięgę, jaka część materyału poszła do budowy przed śmiercią spadkodawcy, jaka zaś po jego śmierci? Albo jakim sposobem spadkobiercy kompozytora lub wynalazcy mają sobie poradzić z wątpliwościami, co należy uważać za właściwy spadek, a co za przybytek spadku?

Moi Panowie! Istnieją kraje, jak n. p. Rosya, gdzie od ruchomości, które nie są kapitałami, nie opłaca się podatku spadkowego, który u nas nazywają należytością. Tam w najprzeważniejszej liczbie wypadków majątek, mający być przedmiotem zeznania, opisanoby tak, iż możnaby uzyskać pewność, że nic nie zostało opuszczonem. Ale według naszej ustawy mamy obowiązek, do wykazu spadkowego wciągnąć najmniej nawet wartościowy przedmiot, opisać go i przedłożyć do opłaty. Patent cesarski z d. 9 sierpnia 1854 przepisuje w § 97, że d o k ł a d n y i w y c z e r p u j ą c y s p i s c a ł e g o r u c h o m e g o i n i e r u c h o m e g o majątku, którego właścicielem był spadkodawca w chwili śmierci, ma być wykonany — według § 101, ruchomości podać należy według gatunku, l i c z b y, m i a r y i w a g i, albo p o s z c z e g ó l n i e opisać, wreszcie podług § 114 spadkobierca musi w swojem zeznaniu majątku, złożonem w miejsce przysięgi, opisać majątek spadkowy w e w s z y s t k i c h jego c z ę ś c i a c h s k ł a d o w y c h tak samo, jak w inwentarzu.

Przysięgajmy teraz, że z majątku, który w ten sposób ma być zeznany, nic nie brakuje. Dodatek: „ś w i a d o m i e", nic tutaj nie pomoże, spadkobierca wie bowiem, że brak niejednego przedmiotu, albo że niejedno niedostatecznie spisano. Dla kogo przysięga nie jest formalnym tylko aktem prawnym, lecz uświęconą czynnością, ten nie złoży przysięgi, dopóki ma wątpliwości, a tych nigdy się nie pozbędzie, gdyż w rocie przysięgi umieszczono kategoryczne: „n i c".

Odpowiedzialny twórca tego nowatorstwa, Jego Ekscelencya p. dr Kaicl oświadczył nam w niedawno wypowiedzianem „plaidoyer", że przysięga ta ma na celu ostrzejsze wciągnięcie kapitału, który można zataić, gdy przeciwnie ziemia zawsze jest widoczną. Tak, Moi Panowie, — ale oprócz posiadłości i kapitałów są jeszcze takie ruchomości, które nie są ani kapitałem, ani majątkiem w ekonomicznem tego słowa znaczeniu, a wobec których właśnie taka przysięga, że „n i c" nie zostało pominięte, jest niemożliwą. Miał to być paragraf na Rotszyldów, ale dotknięci zostaną nim zupełnie inni ludzie, nie ma bowiem wielu Rotszyldów, ale za to jest wielu urzędników skarbowych.

Moi Panowie! O tem, że przysięga była grotem, godzącym w serce, wiedzieli dobrze autorowie § 12, gdyż dopuszczalność tego środka uczynili zależną od warunków, które ową przysięgę mają postawić w rzędzie wypadków wyjątkowych. Są to dwa warunki: najpierw wniosek o złożenie przysięgi może być postawiony tylko za upoważnieniem ze strony ministra skarbu, powtóre dopuszczalność przysięgi uznać musi orzeczenie sądowe po przeprowadzonej rozprawie.

Oczywiście kłopotliwem i dla stron kosztownem będzie to wdrożyć się mające postępowanie, a nie daje ochrony przeciwko nadużyciom i szykanom, ani też nie zmienia czegokolwiek w istocie tej kwestyi.

Władza skarbowa, przynajmniej u nas w Galicyi, a zapewne także i gdzieindziej, jest niedowierzającą i podejrzliwą. Przysłowie: „Schau, trau, wem? unter Tausenden kaum einem" — przysłowie to powstało zapewne w sferach skarbowości. Tam przypuszczają zawsze, jakoby coś zatajono, przypuszczenia więc, o których mówi § 12, nie będą z pewnością wyjątkiem, lecz regułą. Istnieje wprawdzie uwaga, że przypuszczenia muszą być u z a s a d n i o n e, ale oto przysłowie powiada, że uzasadnienia podejrzeń są taniemi rzeczami, które łatwo można dostać. Niejeden człowiek uchodził za bogatego, spadek zaś po nim przedstawia się bardzo skromnie. Zdarzyć się może, iż spadkodawca przed kilku laty sprzedał posiadłość ziemską lub kamienicę, w spadku atoli nie znajdują kapitału. I tego rodzaju będą owe powody, które uzasadnić mają wniosek o złożenie przysięgi. Rzecz pójdzie potem do ministerstwa, gdzie panować będzie taki sam pogląd na świat, a raczej na skarbowość. I wyżsi i niżsi urzędnicy będą tej samej myśli: bez przysięgi fiskus może ponieść szkodę, przez dopuszczenie przysięgi nie urośnie dla skarbu żadna strata, czy dla strony nie powstanie stąd przykrość, nad tem niech sobie łamie głowę sąd, od którego orzeczenia zależy przysięga. Formularz drukowany, gdzie mieszczą się ogólnikowe powody pięknie wylizowane, zawsze jest pod ręką, i oto spadkobierca zdany jest na łaskę i niełaskę.

Bo, że minister skarbu — nie mówię tego o obecnym panu ministrze — zechce się gruntownie zajmować takiemi, ciągle mnożącemi się drobnostkami, na to liczyć wcale nie można. Powoli wyjątek stanie się codzienną praktyką, a doświadczyliśmy już nieraz, jak wyjątki stają się pospolitą regułą. Żądacie panowie przykładu? A więc § 14 ustawy zasadniczej o reprezentacyi ludów. Niechaj Was tedy, Panowie, nie zdoła olśnić uroczyste wystąpienie ministra skarbu w § 12.

A i to niechaj Panów nie wprowadza w błąd, że dotąd, chociaż nowela obowiązuje od półtora roku, nie czyniono użytku z tego środka. Przypisać to można tej okoliczności, że ministerstwo nie śmiało zapukać do sądów. Przezorność była wskazaną. Mogłoby się przecież zdarzyć, że sądy miałyby wątpliwość co do legalności noweli pomimo całej pewności byłego ministra skarbu. Byłoby tedy wskazanem ustąpienie sądom z drogi. Gdyby jednakże fakt, że dotąd z normy nie robiono użytku, przypisać należało tej okoliczności, że brakowało do tego powodów, wówczas, Moi Panowie, przeprowadzonymby został upragniony i w oczy bijący dowód, że zwalczany przez nas przepis ustawowy jest zupełnie zbyteczny.

A i w tem widzę, Moi Panowie, niewielką rękojmię bezpieczeństwa wobec nadużyć i szykan, że przysięgę można nakazać tylko po sądowem orzeczeniu. Sąd będzie tylko rozstrzygać, czy przypuszczenie jest uzasadnione. Jak już nadmieniłem, władza skarbowa bez trudu przytoczy z życia spadkodawcy takie notoryczne i niezaprzeczone fakta, które dostatecznie uzasadnią wypowiedziane przypuszczenia. Jeżeli sędzia trzymać się będzie litery prawa, to nie będzie mógł odmówić wnioskowi. Chyba, że spadkobiercy uda się zbić uzasadnienie, na którem opierają się domysły. W tym celu musiałby jednakże całe życie drogiego mu zmarłego roztoczyć przed oczyma publiczności, co byłoby dla niego często o wiele boleśniejszem, niż przysięga sama.

Niechaj atoli należny zmarłym pietyzm będzie dotknięty, niechaj naruszonem będzie to, co poszło już na wieczny spoczynek, byle tylko fiskus miał pewność, że ani grosza nie straci. Ale tej pewności nie daje ani złożona, ani odmówiona przysięga! (Dok. nast.)

Wiece cieszyńskie.

Tarnopol, 29 kwietnia.

Odwołany raz wiec ludowy w sprawie gimnazyum cieszyńskiego odbył się w niedzielę 28 b. m. w pawilonie ogrodu miejskiego przy udziale około tysiąca osób. Tym razem nie przybył komisarz rządowy, gdyż przypuszczano, że wobec ugłaskania zwołującego, do wiecu nie przyjdzie. Zagaił zgromadzenie inżynier Mokłowski ze Lwowa obszernem przemówieniem, w którem dotknął najżywotniejszych spraw programu pracy w obecnej dobie, a więc: upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego, konieczności budowy kanału, prowadzącego przez Lwów, i dostarczenia pracy dla robotników.

W tem miejscu wyłonił się z grupki Przyjaźniaków, Jezuita ks. B e s z t y g a, i zabierając głos, powiedział, że wszystko to ładne i piękne, ale nie powinno wychodzić z łona socyalistów, bo inne czynniki do tego są powołane.

Powstała mała awantura, bo obecni poczęli się głośno odgrażać i odsyłano księdza do kościoła. Omal nie doszło do czynnej zniewagi. Komitet wiecowy widząc, co się święci, że mianowicie wystąpienie księdza Besztygi i jego adherentów zmierza do zerwania obrad, postawił w tej chwili zgromadzonym 4 rezolucye do uchwalenia, co też wśród grzmiących oklasków zrobiono.

Treść rezolucyj była mniej więcej taka: Obecni na wiecu ludowym w Tarnopolu d. 28 kwietnia: 1) wyrażają „pogardę" Kołu polskiemu za zaprzepaszczenie tak ważnej sprawy narodowej, jak gimnazyum cieszyńskie"; 2) „żądają natychmiastowego upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego"; 3) „domagają się budowy kanałów w Galicyi potrzebnych" i 4) „wzywają czynniki miarodajne, by dla robotników przysporzyły pracy".

Zaraz po uchwaleniu tych rezolucyj, wszyscy z „Czerwonym sztandarem" na ustach rozeszli się do domu, tylko część podążyła jeszcze do starych baraków, gdzie omawiała przebieg wiecu.

Frysztat, 29 kwietnia.

(Wiec w Stonawie.)

Trzeci z rzędu wiec na Śląsku w sprawie upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego odbył się 28 kwietnia w Stonawie, w okręgu frysztackim. Chociaż pogoda była bardzo nieprzyjazna, zebrało się mimo tego przeszło 200 uczestników z okolicznych gmin, a przebieg wiecu był nader ożywiony i stwierdził ponownie, że lud śląski chce i domaga się upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego, że on głęboko odczuwa krzywdy, jakie go od rządu spotykają i że nie jest zadowolony z polityki swoich obrońców.

Wiec zagaił p. F r i e d e l, redaktor „Głosu ludu śląskiego", poczem wybrali zebrani p. burmistrza Szwedę przewodniczącym, a p. Sznapkę, kierownika szkoły, sekretarzem. Następnie zabrał głos p. J. C h o b o t z Łazów, wykazując krzywdy i upośledzenie ludu śląskiego na każdym kroku ze strony rządu i Niemców na Śląsku, którzy kosztem innych ludów monarchii austryackiej korzystają z owoców ich pracy i ciemiężą je. (Głosy: Tak jest! To jest niesprawiedliwość! To jest ucisk!) Daremne są wykręty rządu i Niemców, że gimnazyum polskie nie jest ludowi śląskiemu potrzebne, daremne odwoływania, że na Śląsku dosyć niemieckich szkół, daremne twierdzenia, że lud śląski nie chce polskich szkół (Głosy: Chcemy! To nie prawda!), daremne wymówki, że oni najwięcej podatku płacą (Głosy: Na nie pracujemy, my je musimy płacić!), daremne wykręty, że to jest wielkopolska agitacya.

Po referencie zabrał głos p. Fr. F r i e d e l. Zbijał on zarzuty Niemców, jakoby lud śląski nie odczuwał potrzeby gimnazyum cieszyńskiego. Niemcy chcą utrzymać jak najdłużej lud polski w ciemnocie, by go mogli wyzyskiwać i panować nad nim, dlatego sprzeciwiają się wogóle wszelkiemu zakładaniu polskich szkół, jako źródeł światła i postępu. Dalej wzywa mowca lud śląski, by korzystał z § 163 ustawy karnej i na mocy jego nie podpisywał niemieckich protokółów, które mają być spisywane w języku ojczystym oskarżonego, a wtedy rząd sam będzie musiał zaprowadzić szkoły polskie, by miał urzędników, władających tym językiem.

Mowca radzi przyjąć jednogłośnie przedłożone przez referenta rezolucye. Ostatecznie zabrał jeszcze głos p. R e g e r, przywódca partyi socyalno-demokratycznej na Śląsku, i wyświetlił stanowisko, jakie lud roboczy zajmuje w sprawie gimnazyum cieszyńskiego od samego początku jego istnienia.

Nareszcie przyjęto jednogłośnie rezolucye, w których domagano się: 1) upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie, 2) potępiono politykę Koła polskiego, 3) wezwano posła śląskiego dra Michejdę do wystąpienia z „rzekomego" Koła polskiego, 4) wyrażono obywatelstwu narodowemu w Galicyi rzetelne uznanie za poparcie sprawy upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego.

Z taktyki konserwatystów.

Organ namiestnikowski „Gazeta Narodowa" p. t. „Poseł Krempa zaskarżony o zbrodnię", a panów krakowskich „Czas" p. t. „Napaść publiczna" zamieściły następującą wiadomość, opatrując ją nagłówkiem: „Piszą nam ze źródła z u p e ł n i e w i a r y g o d n e g o:

BAJORAS.

Żerowisko litewskie.

Powieść współczesna.

Część druga.

14 (Ciąg dalszy).

Zasypano ich pytaniami, więc opowiadali długo i ze szczegółami.

— A co? jeszcze chcieli Jurka splątać siecią propagandy przeciwrządowej, Staszka radzi już schwytać na zmyślonem przestępstwie, nawet Janka biednego skatować, a my, my — będziemy patrzeć spokojnie i czekać? — zakrzyknął ksiądz Zaranek.

Jakoż i Ponar uległ niezwykłemu oburzeniu, a Paweł pobladł wyraźnie i zdawał się wzrokiem szukać już wroga.

— Dziś jeszcze pojadę do Wilna, wprost do gubernatora, i całą sprawę przedstawię — ozwał się Henryk.

— Pojedziemy razem, — dodał Jerzy — gdyż tobie jednemu mogą postawić pytanie, czemu się wtrącasz do sprawy, w której nie jesteś bezpośrednio zainteresowany.

— O, tak! dobrze mówi Jurek, u nas nie wolno nawet się skarżyć, bo wnet staniemy pod zarzutem buntu i działalności występnej — dodał z bolesnym uśmiechem proboszcz.

— Najgorsza jest w tem, że, jak się okazuje, wszyscy najbliżsi przedstawiciele władzy już porozumieli się z sobą i będą wzajem się wspierali — zrobił uwagę Ponar.

A po chwili porwał się pod wrażeniem jakiejś myśli dobrej:

— Zaraz poślę umyślnego do Teosia, który już wrócił z Rosyi ostatecznie; jego powaga przed sądem może posłużyć wybornie do obrony Staszka i Janka.

Jerzy z wdziecznością jął dziękować, lecz Paweł Brażys coś jeno mruknął i opuścił towarzystwo.

— Ten mię najbardziej niepokoi — powiedział ksiądz Zaranek po jego wyjściu — gdyż boję się, żeby się nie uwikłał w poważne zajścia na swoją rękę.

Słowa te zmroziły obecnych ponownie, a stary Ponar spojrzał na proboszcza, jakby z wyrzutem tajonym. Ksiądz to zrozumiał i boleśnie się zadumał. Wnet też rozjechali się w różne strony, gdyż Ponarowi pilno było uspokoić żonę i Wandzię, a Jerzy z Henrykiem czuli się w obowiązku odwiedzić Pasiekę i zabrać Maryę do domu.

W zaścianku również wrzało niezwykle od przyjazdu Staszka, Janka i starego Grzegorza. Tu ciotka Dorota przodowała w wylewie gniewu i oburzenia, a stary Brażys trzymał się w tonach niższych, niby bas w śpiewie chóralnym. Janka wnet matka przeodziała i nakarmiła, z miłością wodząc za nim oczyma.

Staszek śmiał się ze sprawy, którą mu zagrożono, i starał się uspokoić Helkę, chwytając jej życzliwe spojrzenia i troską rzewną nabrzmiałe wyrazy.

— Nic mi te hycle moskiewskie nie zrobią, bo sędzia będzie musiał uznać zeznania świadków, ja zaś zakarbuję sobie dobrze dzień dzisiejszy do rychłego, da Bóg, obrachunku z panem uriadnikiem i żandarmem, przy pierwszem spotkaniu na osobności.

— I ja z tobą Staszku! — szepnął Janek cichutko, oglądając się na ojca i tuląc do ciotki Doroty.

Śmiały się obu oczy i prężyły ramiona do tych wyczekiwanych zapasów z upatrzonymi ciemiężcami, więc Marya, zlekka grożąc palcem, zalecała ostrożność i cierpliwość.

Przybycie Jerzego i Henryka powitano już bez troski i chmury najmniejszej, a projekt wyjazdu obu młodzieńców do Wilna stary Brażys w zupełności przyjął, dodając od siebie radę:

— Proście o przysłanie kogoś z kancelaryi gubernatora, żeby utrudnić tym zbójom tutejszym porozumienie się dalsze.

A po chwili rzucał krótkie rozkazy:

— Julek zastąpi cię przy gospodarce na folwarku — zwrócił się potem do Staszka — ty zaś będziesz miał oko na Chłystowicza a nocami pomożesz bratu Pawłowi strzedz kościoła i plebanii, Janek zostanie tu u nas w zaścianku aż do waszego powrotu.

Chłopcy skłonili głowami na znak posłuszeństwa, choć Staszek z Jankiem chętnie zamieniliby posterunki sobie wyznaczone.

Marya z cicha naradzała się z Jerzym w sprawie dalszego rozdawnictwa broszur i książeczek, niepokojąc się o mieszkańców Gawy.

— Niech pani będzie spokojna, to ludzie pewni i nic z nich żadne śledztwo lub szpiegostwo nie wyciśnie. To zaś, że zdołano im wykraść książeczki, wskazuje tylko na potrzebę ponownego dostarczenia im tych rzeczy i zalecenia większej ostrożności.

— Będę o pana niespokojna aż do powrotu — szepnęło dziewczę spłonione.

— Nie wart jestem tego dziś jeszcze, lecz pragnę gorąco zasłużyć to sobie u pani — odpowiedział, dziękując wzrokiem rozkochanym i rozmodlonym.

Za to Henryk, co się zrazu najwięcej śmiał i żartował, zaczepiając Helkę i ciotkę Dorotę, zwolna tracił humor, gdy widział oczy Staszka płonące ogniem zapału i łzawe spojrzenie prześlicznej dziewczyny.

— Matka ma słuszność — pomyślał sobie i, lubo serdecznie zapraszany i przyjmowany zawsze, postanowił ograniczyć swoje stosunki z Pasieką.

Powstał po chwili i naglił siostrę do powrotu, tłomacząc się potrzebą niezwłocznych przygotowań do zamierzonej drogi.

Na to Janek przypadł doń, całując go w rękę i mówiąc z przejęciem:

— Nasz drogi paniczu!

A ciotka Dorota, jakby gderając, zaczęła napędzać Staszka, ażeby szedł do kuźni w Kopliszkach.

— Los ci daje więcej, niźli wart jesteś, tož pracuj mi, chłopcze, i bacz, ażebyś się odwdzięczył tym, co ci w głowie światła nieco zażgnęli.

Staszek powstał, lekko zawstydzony i szedł przez ganek, ażeby dopomódz Maryi i Henrykowi przy wsiadaniu do bryczki.

Jerzy uścisnął go na pożegnanie i dodał:

— Nic to, bracie, taka snadź wola Boża! Pamiętajcie o Pasiece i miejcie nad nią opiekę, lecz ojcu w oczy nie leźcie i słuchajcie jego rozkazu.

Poczem dosiadł konia i ruszył w ślad za bryczką, ażeby jeszcze czas jakiś obok kłusować i cieszyć oczy widokiem ukochanej.

Widmo rozchwianego szczęścia na ten raz ominęło go szczęśliwie, bo właśnie miał pod sobą chlubę swej stajni, Bohuna i cała strata z pożaru i kradzieży ograniczyła się na drobiazgach.

(C. d. n.)

„Do prokuratoryi państwa i sądu w Tarnowie, do sądu powiatowego w Mielcu i do starostwa w Mielcu wniesiono skargę na Franciszka Krępę i jego towarzyszy o napad publiczny. Rzecz się tak miała: Dnia 10 kwietnia Stanisław Rusinowski, kupiec z Radomyśla, wracał z Baranowa. W Padwi wstąpił o godzinie 8 wieczór do Kółka rolniczego, ażeby się posilić. W tym czasie zbliżyło się kilku chłopów do parobka i zapytali, skąd i dokąd jedzie Rusinowski i którą drogą. Otrzymawszy od woźnicy odpowiedź, udali się pod cmentarz przy Padwi i gdy tamtędy jechał Rusinowski, napadli na niego i chcieli konie zatrzymać. Gdy parobek zaciął konie, te wyrwały się z rąk opryszków i to ocaliło życie Rusinowskiemu. Napastnicy poczęli gonić i rzucać kamieniami. Dwa kamienie uderzyły Rusinowskiego w głowę i ciężko go poraniły, trzecim kamieniem ugodzono go w plecy. Relacya lekarza oświadcza, iż jedno uderzenie byłoby zabiło Rusinowskiego, gdyby kamień nie zsunął się po czaszce. Ów Rusinowski jest to bogaty kupiec, który handluje wołami i zawsze ma kilkanaście tysięcy złr. przy sobie. Napastników było dziesięciu, z tych poznał Rusinowski pięciu, a to Franciszka Krempę z Padwi, posła na Sejm kraj. i do Rady państwa; Tomasza Kłodę z Jaślan, Józefa Künskera z Jaślan, Jana Rudolfa z Josefsdorf i Burgharda z Przybył.

„W zeszłym roku skradziono pocztylionowi z Padwi kilka tysięcy złr., gdy je odwoził do kolei do pociągu.

„W powiecie mieleckim panuje taki przestrach, iż nikt bez rewolweru nie wyjeżdża, bo niektórzy z chłopów od dawna już odgrażają się, że jednemu „porachują kości“, innemu „brzuch rozprują“ itp. Należałoby zaprowadzić spokój w tym powiecie.“

„Zupełnie wiarygodne“ źródło powinno jednak wiedzieć, że chyba... nie wypada robić kogoś złodziejem i rozbójnikiem na podstawie czczego domysłu człowieka interesowanego, że prosta przyzwoitość kazała, skoro wdrożone być ma śledztwo sądowe, zaczekać na jego wynik.

Zresztą zła wola w skonstruowaniu całego artykuliku jest aż nadto widoczna. Przypuściwszy bowiem nawet, że Rusinowski zupełnie prawdziwie i pewnie mógł wskazać posła Krempę jako uczestnika awantury, to jeszcze przyczyna jej pozostawałaby rzeczą otwartą, a tu bez najmniejszej podstawy tylko dlatego, że Rusinowski wozi czasem ze sobą pieniądze, z góry robi się z tego rozbójniczy napad i potem z anielską skromnością pozwala się czytelnikowi dorozumieć, że poseł Krempa... chyba okradł w zeszłym roku pocztyliona i urządza wszelkie rozbójnicze napady w mieleckiem!...

Oczywista rzecz, że motywem całej notatki jest chęć utrącenia przeciwnika politycznego zapomocą oszczerstwa i fałszywej denuncyacyi. Szkoda tylko, że zrobiono to w sposób tak... niezgrabny!

Pisma konserwatywne, które tak bardzo narzekają na nieposzanowanie czci przeciwników przez prasę przeciwną, pochopnością swoją w niniejszej sprawie utraciły prawo do takich narzekań; cokolwiekby bowiem wymyśliły na ich opiekunów pisma rewolwerowe, nie będzie gorszem od tego. Hr. Tarnowski zaś, który tak chętnie peroruje o zdziczeniu obyczajów i o złym wpływie prasy na społeczeństwo nasze, będzie miał do swoich lamentacyj jeden z najsilniejszych argumentów, zaczerpnięty ze... swego własnego organu!

„Czas“ rozpoczętej kampanii nie zasypia i [illegible]j każe sobie telegrafować z Wiednia, że [illegible] posła Krempy, który jest nieobecny w parlamencie, wywołuje wielkie zainteresowanie, jednem słowem, stara się wywołać nieprzychylny dla p. Krempy huczek, zanim się opinia publiczna zdoła zoryentować, co właściwie jest na sprawie?

My jednak, na podstawie wiadomości telefonicznej z Wiednia, otrzymanej już po zamknięciu wczorajszego numeru, wiemy coś trochę odmiennego: iż mianowicie koledzy posła Krempy stwierdzili, że Rusinowski nie jest wcale w tej sprawie osobą wiarygodną, bo jest zawziętym przeciwnikiem politycznym p. Krempy, chcącym go za jakąkolwiek cenę pokonać.

Całe więc rzekomo sensacyjne doniesienie organów konserwatywnych spotkało się we Wiedniu odrazu z bardzo sceptycznem przyjęciem.

Co do nas, to z ostatniem zdaniem w niniejszej sprawie wstrzymujemy się jeszcze aż do czasu, dopóki ona dokładnie wyjaśnioną nie zostanie.

Z Afryki południowej.

Taktyka, której trzymał się lord Kitchener w Sudanie wobec zwolenników Mahdi'ego, nie dopisuje mu wcale w walce z Boërami. Dowiadujemy się ciągle z jego doniesień, że w tem, lub owem miejscu Boërowie zostali rozbici, lecz równocześnie nadchodzą wiadomości o wysadzeniu w powietrze wojskowych pociągów angielskich, o wzięciu do niewoli Anglików itp. Między innemi, dzienniki, wychodzące w Kapsztadzie, donoszą, że 400 Boërów napadło 25 Anglików w odległości 10 mil angielskich od Krovnstadu, w północnej Oranii. Anglicy stawili zacięty opór przez 8 godzin, lecz, gdy im wyszła amunicya, musieli się poddać Boërom, którzy ich rozbroili, a następnie puścili na wolność.

Z Pretoryi zaś donoszą, że 26 kwietnia Boërzy spowodowali wykolejenie pociągu z rannymi żołnierzami angielskimi w bliskości tego miasta. Podobny wypadek zdarzył się również w pobliżu Springfontein, gdzie Boërzy wysadzili w powietrze pociąg, wiozący konie, dla kawaleryi angielskiej przeznaczone.

Natomiast na rachunek swoich plusów mogą Anglicy zaliczyć zdobycie boerskiego obozu pod Klipdown, w północnym Transwaalu, w okolicach Pietersburga, gdzie wzięto do niewoli 37 Boërów, zabrano 8.000 pakietów z amunicyą, oraz znaczną ilość wozów, koni i wołów. Równocześnie gen. Blood, zająwszy Roossenenal, gdzie rezydował dotąd rząd republiki transwaalskiej, zabrał tam znaczną ilość banknotów i bardzo ważne papiery rządowe.

Przewidując, że wcześniej, lub później, Anglicy zwyciężyć muszą, pewna część Boërów z Transwaalu i Oranii postanowiła urządzić tak zwany „trekk“, czyli gromadną emigracyę, do kraju Beczuanu, w południowo-zachodniej Afryce, pozostającego pod protektoratem Niemiec. W tym celu zgłosiło się już kilkadziesiąt rodzin boërskich do generalnego konsula niemieckiego w Pretoryi, godząc się na tesame warunki, pod jakiemi osiedlili się niedawno temu wychodźcy z Holandyi w kraju Beczuanu. Między innemi warunkami mieli się Boërowie zgodzić na odbywanie powinności wojskowej, względnie przyjąć na siebie obowiązek obrony kraju, który zamieszkają.

Co jednak najciekawszym jest objawem w czasie tej wojny, trwającej już przeszło półtora roku, to fakt, że właśnie w okolicy miejscowości, oddawna już zajętych przez wojska angielskie, działalność gerylasówki boërskiej najsilniej się zaznacza. Linia kolejowa, prowadząca z Bloemfontein do Pretoryi, jest przedmiotem ciągłych ataków ze strony Boërów, którzy również niepokoją Anglików na linii kolejowej, prowadzącej z Pretoryi do Lourenço Marquez we wschodnim Transwaalu.

Pierwszy maja w Krakowie.

Godzina 6 rano. — Horyzont zachmurzony, deszcz dopiero co lać przestał — miasto tonie w wodzie. Mimo tego dzień budzi się wśród głośnych i wesołych pobudek czterech orkiestr wojskowych, które, grając dziarskie marsze, przeciągają ulicami miasta. — Maj! cudny, pełen czaru i poezyi maj! — Ulicami snują się tłumy, grupy robotników, przybranych odświętnie, z metalowemi odznakami międzynarodowego socyalizmu i czerwonemi wstążeczkami u klap surduta, spacerują gromadkami po mieście przed udaniem się na zgromadzenie ludowe w ujeżdżalni.

Świętujących robotników w roku bieżącym większa liczba znacznie, niż lat ubiegłych. Stanęło bardzo wiele fabryk, niektóre częściowo, niektóre zawiesiły pracę zupełnie, zgasiły paleniska, a zarządy takich fabryk w przeddzień zgodziły się na bezrobocie pracujących u nich robotników.

Z drugiej strony przyznać należy, że robotnicy tam, gdzie widzieli konieczność pracy, do pracy takiej stawili się solidarnie wszyscy. Tak się stało np. w gazowni miejskiej, gdzie stosunek między robotnikami a dyrekcyą należy wprost do idealnych.

Z robotników budowlanych i ziemnych wstrzymało się bardzo mało od pracy, dla tej prostej przyczyny, że ich z powodu zastoju budowlanego prawie niema w mieście. — Z pomniejszych warsztatów większość stanęła, jedne dobrowolnie, drugie przymusowo godząc się z bezrobociem swych pracowników.

Jakichkolwiek przesadnych środków ostrożności z powodu święta robotniczego nie znać. Tylko na odwachu w Rynku Głównym oprócz zwykłej kompanii, ulokowano jeszcze dwie kompanie żołnierzy, którzy są ciągle w pogotowiu.

Godzina 9 przed południem. Przed ujeżdżalnią tłumy, w środku budynku conajmniej 3.000 robotników czeka przybycia mowców. Estrada udekorowana draperyami purpurowemi i czerwonemi godłami blaszanemi, na których widnieją białe napisy: 1) Wolność prasy! 2) 8-godzinny dzień pracy! 3) Powszechne prawo głosowania! i t. p. Godła i ściany nad estradą umajone zielenią i bukietami. Na stoliku, obok trybuny ustawiono 2 biusty: Marksa i Lassalle'a. — Z ramienia władzy na zgromadzeniu obecnym był komisarz policyi, dr Banach. O godz. 9½ wstąpił na estradę chór robotniczy i odśpiewał pod batutą artysty sceny krakowskiej p. Senowskiego 2 utwory: „Nasza pieśń“ i „Nasze hasło“ bardzo poprawnie i efektownie.

Poczem p. Sułczewski zagaił zgromadzenie w słowach gorących, objaśniając znaczenie święta majowego, jako manifestacyi ludu roboczego. Zagajenie swoje zakończył p. Sułczewski apelem do zgromadzonych, aby w pochodzie po zgromadzeniu wzięli gremialny udział, przyczem prosił ich, aby zachowali spokój i godność, jakie przystoją zorganizowanym robotnikom.

Następnie p. Sułczewski, jako przewodniczący, zaprosił na sekretarzy pp. Czakiego i dra Weinsberga i udzielił głosu p. Kurowskiemu, który mówił „o ochronie pracy robotniczej“ i ustawach przemysłowych. W dłuższem przemówieniu przeszedł mówca kolejno wszystkie zdobycze robotników, które po bliższem im przypatrzeniu się, z powodu hipokryzyi rządu i sfer kapitalistycznych, nie są żadnemi zdobyczami. Tak Kasy chorych, sądy przemysłowe, inspektoraty przemysłowe i inne, tym podobne ustawy i instytucye nie wytrzymują najlżejszej krytyki; ustanowione one zostały bez wpływu robotników, na to, aby robotnikom zamydlić oczy. Najbardziej piekącemi potrzebami dla robotników są: 1) ubezpieczenie robotników na starość, 2) asekuracya przeciw brakowi pracy, 3) kontrakty robocze, 4) określenie i uregulowanie czasu pracy. Ideałem robotników jest 8-godzinny dzień pracy i wolna koalicya, ale dopóki wszyscy robotnicy nie zorganizują się solidarnie na wzór n. p. drukarzy, będą dalej nędzę cierpieć, tem bardziej, że rząd użycza sferom posiadającym do rozporządzenia..... bagnetów.

Jako drugi mowca wszedł na trybunę, przywitany przeciągłemi okłaskami, poseł Ignacy Daszyński, referując o powszechnem prawie wyborczem. Półtorej godziny trwającej mowy p. Daszyńskiego, która obejmowała niejako historyę powstania tego ciągłego postulatu robotników, streścić tu nie możemy, gdyż zakres pisma na to nie pozwala. Zaznaczyć tylko należy, że mowca z ogromnym zapałem, siłą i bijąc argumentacyą jak taranem, udowadniał gęstej masie słuchaczy, że wcześniej, czy później powszechne prawo wyborcze musi być ludności nadane. Nawet Bismarck — ten zły duch ludzkości, ten reakcyonista i butny żołdak — mówił p. Daszyński — zrozumiał, że prawa tego ludowi nie można odmawiać i musiał mu je dać. I dziś ten parlament niemiecki, czerpiąc siłę w ludzie, swych wyborcach, może dlatego opierać się najbardziej nieobliczalnemu z monarchów, cesarzowi, którego humor jest jak pogoda wiosenna, a którego język przelewa krew i sprawia dużo zgorszenia. Przechodząc potem do ustawodawstwa austryackiego, wykazał mowca braki reprezentacyj narodowych, jak parlamentu, Sejmu, Rad gminnych itp., główną winę zwalając na sfery uprzywiliowane, wysysające kraj i lud.

Nawiązawszy mowę swą do niedawnych rozruchów ulicznych we Lwowie, zapewnił, że tylko szumowiny społeczeństwa, bardzo daleko stojące od socyalnych-demokratów, dopuściły się tych wybryków. Robotnik zorganizowany stoi tak wysoko, ma tyle godności, że nikt zarzucić mu nie może, aby oprócz drogi legalnej walczył o swe prawa siłą pięści. Płomienną swą mowę p. Daszyński zakończył słowami: Syci posiadacze nie idą naprzód, tylko głodni i pracujący zdobędą przyszłość, wyjednają prawa człowieka dla wszystkich i zrównają góry z dolinami, stwarzając harmonię ludzką. Oklaski i wołania: „niech żyje! trwały kilkanaście minut po mowie p. Daszyńskiego.

W tej chwili do hali wkroczyło około 300 robotników podgórskich, którzy po odbytej u siebie, w podgórskiej „Sile“, uroczystości, przybyli gremialnie do Krakowa, niosąc w środku czerwone godło socyalistyczne.

Z kolei dr Weinsberg odczytał dłuższą rezolucyę, w której ustęp o solidaryzowaniu się robotników krakowskich z robotnikami z pod zaboru rosyjskiego w walce ich przeciw caratowi, przyjęty był przy szalonych brawach.

Jeszcze raz przemówił p. Sułczewski, jeszcze raz chór robotniczy odśpiewał hymn roboczy, poczem p. Daszyński poprosił zgromadzonych, a ustawiających się w pochód, aby od wylotu ulicy Karmelickiej do hotelu Krakowskiego nie śpiewano, gdyż jedna z mieszkających tam osób jest ciężko chora. I tu dopiero można było stwierdzić bezwarunkową karność i takt robotników. W tłumie co najmniej 10 tysięcy osób, który z godłami i emblematami robotniczemi szli we wzorowym porządku po czterech w pochodzie, we wskazanem miejscu nie podniósł się ani jeden głos donioślejszy, nietylko nie śpiewano, ale prawie nie mówiono. Dopiero za hotelem krakowskim zaczęto śpiewać „Czerwony sztandar“.

Pod Rondlem Floryańskim na mur hotelu Centralnego wskoczył jeszcze raz p. Daszyński, podziękował zgromadzonym tłumom za idealny porządek, zalecił przybycie gromadne na popołudniowy festyn do Parku krakowskiego i wezwał do rozejścia się do domu.

I bez jakichkolwiek zamieszek tłumy w jednej chwili stopiły się w przyległych ulicach i na plantacyach. Nieliczni zresztą policyanci pierwszy raz może zachowywali się prawdziwie po europejsku. Szli naprzód, torowali drogę pochodowi, nie interweniowali, nie wtrącali się do robotników, starali się być nie widoczni. Dzień dzisiejszy pokazał, że tak być zawsze powinno, a robotnicy krakowscy dali świadectwo, że mogą być za wzór stawiani wszystkim robotnikom w innych miastach.

O godzinie 12 w południe zakończyła się pierwsza część święta robotniczego w Krakowie — drugą połowę wypełni dzisiejszy festyn ludowy w Parku krakowskim.

Kronika paryska.

Paryż, 28 kwietnia.

(Dawne czasy. — Restauracya Brébanta. — Po „strasznym roku“. — „Vernissage“ niegdyś a dzisiaj. — Zjazd delegatów akademij umiejętności. — Mommsen w Paryżu. — O Sienkiewiczu).

[—] Przed kilku dniami otrzymałem bilet od jednego z moich znajomych, który, przyjechawszy z prowincyi, wzywał mnie, ażebym go odwiedził w hotelu „Brébant“. Daleka droga na moje nogi, więc skombinowałem podróż w ten sposób, że trochę piechotą, trochę omnibusem, a trochę tramwajem dostałem się do owego hotelu, wznoszącego się na rogu Faubourg Montmartre i bulwaru Poissonière. Zwykły sobie hotel, w którym się mieszka jako tako i jada à prix fixe — i nikt dzisiaj aniby przypuścił, że tu niegdyś była restauracya o światowej sławie, restauracya Brébanta.

Brébant założył swoją jadłodajnię w r. 1860 i z początku nie miał powodzenia. Przypadek przyszedł mu z pomocą. Szefem kuchni jego i cichym wspólnikiem był niejaki Vachette, którego syn Eugeniusz, był dziennikarzem i literatem. Ów Eugeniusz pisał dowcipne artykuły i niezłe powieści pod pseudonimem Chavette, utworzonym anagramatycznie z nazwiska niezbyt ładnie brzmiącego: Vachette. Otóż ów Chavette przyprowadził raz do Brébanta kilku swoich kolegów, którym poczciwy papa Vachette zastawił taką lukullusową biesiadę, a Brébant z piwnicy dał tak wspaniałe napoje, że wkrótce zjawił się tam sam Aleksander Dumas. Za wesołym Dumasem przyszedł Sardou, potem Mailhac, Halévy, Labiche, obydwaj Goncourtowie, About, a nawet i Renan.

Restauracya Brébanta stała się nagle osobliwością Paryża, o której w prasie codziennie były pieprzne wzmianki. Raz jakaś dama dworu miała w niej schadzkę z klownem cyrkowym, to znowu generała X. schwytała surowa małżonka na kolacyjce z tancerką teatru „Folies-Plastiques“, innym razem zakonnica, umknąwszy z klasztoru, jadła tam obiad ze swoim uwodzicielem — dosyć, że Brébant był na wszystkich ustach. Codzienni goście jego jedli i pili dobrze i stosunkowo bardzo tanio, ale za to cudzoziemcy i przybysze z prowincyi płacić musieli niesłychane ceny. Taki mieszkaniec małego miasteczka, naczytawszy się o zakładzie Brébanta, jechał umyślnie do Paryża, ażeby oglądnąć tę osobliwość, sądząc, że w sali będzie zgromadzony cały świat znakomitości. Przybywał pełen ciekawości, a odjeżdżał pełen rozczarowania. Znakomitości siedziały w zamkniętych gabinetach, a salę wypełniali notaryusze z Perpignan, piwowarzy z Belgii, fabrykanci musztardy z Dijon i t. p.

Po „strasznym roku“ 1870 gwiazda Brébanta zbladła nagle. Roztropny Brébant schował miliony do kieszeni, sprzedał swój zakład i cofnął się w zacisze prywatnego życia. Nowonabywcy nie zdołali podnieść interesu i dzisiaj na tem samem miejscu i pod tą samą firmą znajduje się hotel, podobny do setki innych w Paryżu.

Wogóle po owym „strasznym roku“ zmieniło się mnóstwo rzeczy. Takie np. otwarcie dorocznej wystawy obrazów w salonach „Société nationale des beaux arts“ było dawniej wypadkiem dnia, a zarazem przeglądem najnowszych strojów kobiecych, dzisiaj owo otwarcie — „vernissage“ w gwarze artystów — pozbawione jest wszelkiej cechy uroczystej. A przybył przecież drugi salon w „Société des artistes français“. Arystokracya uśmiecha się ironicznie i twierdzi, że republika zabija sztukę i życie towarzyskie.

Mieliśmy tutaj w ostatnich dniach kongres międzynarodowego stowarzyszenia akademij umiejętności. Głównym celem zjazdu było wzajemne zapoznanie się, jakoteż uzupełnienie statutów Towarzystwa; także wzajemne wypożyczanie rękopisów było przedmiotem obrad, nadto, jak zwykle, urządzono kilka gremialnych wycieczek. Delegatów było 18, a mianowicie 3 francuskich, a 15 zagranicznych. Pomiędzy delegatami był także słynny historyk Mommsen, który w ostatnich czasach począł się mieszać do polityki, jako zaciekły wróg Słowiańszczyzny. Mommsena, jako uczonego, Francuzi wysoko cenią — jako człowieka i polityka jednakże nie bardzo miłują. Przypisują mu, że podczas oblężenia Paryża podniecał do palenia i plądrowania stolicy. To też obecność jego w Paryżu, ile razy tam przyjechał, drażniła zawsze Francuzów, i teraz niektóre dzienniki przypomniały wrogą jego wobec Francyi postawę wobec ostatniej wojny. Poważny „Temps“, pisząc o niemieckim uczonym, wezwał Francuzów, aby go... naśladowali.

Pomówmy nieco o naszych sprawach. Otóż, idąc za wzorem włoskiej prasy, pisma paryskie poczynają drukować fantazyjne rozmowy reporterów z Sienkiewiczem. Niedawno znalazł się na szpaltach „La Patrie“ interwiew, przeprowadzony rzekomo w Bordigherze, lecz na pierwszy rzut oka zdradzający fabrykat bulwarowy. W tym wypadku nieuczciwość reportera jest tem karygodniejszą, że każe odpowiadać Sienkiewiczowi w kwestyach, które znakomitego pisarza prawdopodobnie mało obchodzą i w których z pewnością nie udzielałby zwierzeń nieznanemu człowiekowi. Jest to, niestety, jeden z tych licznych, a wstrętnych objawów deprawacyi, która toczy dziennikarstwo paryskie.

O Sienkiewiczu mówił w sali Towarzystwa geograficznego, wobec licznie zebranej publiczności, prof. Wacław Gasztowtt. Odczyt urządzony był staraniem paryskiego międzynarodowego stowarzyszenia studentek. Jasny i zajmujący wykład prelegenta zjednał mu gorące oklaski audytoryum.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia p. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kronika.

Kraków, 1 maja.

Uroczysty wieczór 3 maja, jaki staraniem komitetu obywatelskiego odbędzie się w „Sokole“ krakowskim w nadchodzący piątek, zapowiada się bardzo korzystnie tak pod względem artystycznego przygotowania, jak i co do jego treści. — Współudział chóru akademickiego daje rękojmię, że pieśń polska, która w chwilach wesela i smutku zawsze nastrajała myśli i uczucia, i w 110 rocznicę wiekopomnej konstytucyi 3 maja godnie dostroi dusze uczestników do wspomnień wielkiego dziejowego faktu.

Dr Guńkiewicz wypowie słowo wstępne, a dr Włodzimierz Lewicki w szerzej opracowanym odczycie pouczy nas o znaczeniu i doniosłości konstytucyi majowej dla przyszłych pokoleń i rozwoju politycznej myśli polskiej. — Z kolei programu ukaże się ze sceny przejmujący swą siłą, a mało u nas znany, poemat Krasińskiego p. t. „Ostatni“, ilustrowany obrazami artysty-malarza p. S. Wolskiego, które w postaci widzeń więźnia ukażą nam z przed lat 110 zebranie sejmowe 3 maja, „atak“ i „Polonię“. Poemat znajdzie doskonałego interpretatora w osobie p. Albrechta, który „Ostatniego“ wykonywał już przed kilku laty w Tarnowie. Część muzyczną obchodu wykona orkiestra „Sokoła“, a całość programu dostateczną może być zachętą dla naszej publiczności, by salę „Sokoła“ wypełniła po brzegi.

3 maja. Zarząd główny Tow. szkoły ludowej ogłasza następującą odezwę:

Polacy! Promienny sławą dzień 3 maja zbliża się, budząc w każdem sercu polskiem uczucia ufności i wiary w siebie. Naród, co miał dzień taki w swych dziejach, ma prawo żyć, istnieć i ważyć w pracy i pochodzie całej ludzkości. Prawa te dziś wydarła nam przemoc i podstęp wrogów, a ciemnota, brak uświadomienia narodowego i społecznego w szerokich masach ludowych, brak poczucia samoobrony ułatwiły im zwycięstwo. Potężnym środkiem, prowadzącym do wewnętrznego odrodzenia i umocnienia sił własnych naszego narodu — to oświata! Ona jak tęcza nowego przymierza zwiastować nam może przyszłą szczęśliwość ludu całego, ona jedynie w dzisiejszych warunkach może stać się groźną bronią przeciw tym, co na naszej zagładzie ugruntować chcą potęgę siły przed prawem; ona wreszcie da nam moc niespożytą ducha i siłę odporną stali. W naszej mocy jest siłę tę budzić — własną, ofiarną pracą zdobyć ją musimy!

„Szkoła ludowa“ oto twierdza przeciw zakusom obcych i własnych nieprzyjaciół! Towarzystwo „Szkoły ludowej“ świadome, że nie wolno nam poprzestać na tem, co dla oświaty ludowej zdziała władza państwa i kraju, pragnie dać silną podstawę samoobronnej działalności narodu, szczególnie tam, gdzie polskość zagrożona w swych prawach, wzywa pomocy całego narodu.

Pojmijmy, Rodacy, ważność kresowych ziem polskich dla całości naszej Ojczyzny! Od zachodu, od brzegów Odry żelazna dłoń prusactwa wdziera się już i zagony swe opiera o brzegi Odry i Wisły; od wschodu zachłanność wrogów pragnie pochłonąć w siebie to, co Polska nie w imię siły przed prawem, lecz w imię tolerancyi, miłości i prawa równego dla wszystkich, zdziałała przez szereg wieków. Na wschodzie i zachodzie kresów naszych, a i w głębi kraju naszego, stoją dowody pracy naszej i ofiarności — to liczne szkoły polskie, to liczne czytelnie, co szerzą oświatę narodową. Brak środków materyalnych dla utrzymania tego, co się stworzyło i co zdziałać się jeszcze musi, grozić może upadkiem dobrej sprawie naszej. Jak lat ubiegłych, tak i w roku obecnym przypominamy obowiązek każdego Polaka złożenia w dniu 3 maja chociażby najdrobniejszej groszowej ofiary na cele „Szkoły ludowej“. Drobne, lecz powszechne datki Czechów tworzą w dniu świętowacławskim krociowe sumy na cele czeskiej „Macierzy szkolnej“ (około pół miliona koron).

Dzień 3 maja dla nas Polaków niechaj będzie takim dniem ofiary powszechnej!

Poumieszczane w miejscach publicznych puszki naszego Towarzystwa i arkusze składkowe niechaj wypełniają się groszem ofiarnym. Nawołujmy się wzajemnie do tych drobnych składek. Czcząc w ten sposób dzień 3 maja, damy wyraz zrozumienia i poznania dróg, któremi, wytrwale dążąc, dojdziemy do upragnionego celu: przez oświecony lud do wolnej Polski.

Kraków, w racławicką rocznicę 4 kwietnia 1901.

Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Prezes: *Dr Ernest Bandrowski.* I wiceprezes: *Ks. Tadeusz Chromecki.* II wiceprezes: *Jan Skirliński.* I sekretarz: *Dr Zygmunt Balicki.* II sekretarz: *Dr Kazimierz Nitsch.* — *Dr August Balasits, Kazimierz Bartoszewicz, Kazimiera Bujwidowa, Eliasz Walery, Dr Zofia Golińska, Klemens Kołakowski, Dr Stanisław Kozicki, Dr Michał Koy, Edmund Klemensiewicz, Władysław Kozłowski, Andrzej Oleś, Józef Parczyński, Ignacy Petelenz, Wilhelm Seidl, Marya Siedlecka; Tomasz Sołtysik, Dr August Sokołowski, Władysław Turski, Bronisław Trzaskowski, Józef Winkowski, Kasper Wojnar, Jan Wojtyga.*

Z krakowskiego Koła filologicznego. Posiedzenie Koła odbędzie się w piątek dnia 3 maja o godz. 6 wieczorem w Collegium novum. Prof. W. Schmidt wygłosi odczyt: O skarbie w Boscoreale“. Prof. S. Pardyak: „O płaskorzeźbie rzymskiej w jej historycznym rozwoju“.

Popis muzyczny. W poniedziałek dnia 6 b. m. odbędzie się popis muzyczny uczniów p. Eugenii Rosenberg w sali kasyna powszechnego. Dochód przeznaczony na cel dobroczynny. Początek o godz. 7 wieczorem.

Z Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Nad oceną i rozwieszaniem dzieł, nadeszłych dotąd na pierwszą wystawę w nowym domu Towarzystwa przy placu Szczepańskim, pracuje komisya rozpoznawcza od dni kilku. Dzieła, znajdujące się jeszcze w drodze do Krakowa, będą ocenione dodatkowo po nadejściu. Spóźnione nadesłanie dzieł, tudzież okoliczność, że roboty, zarządzone przez gminę, koło uporządkowania przystępu do domu i gruntu około tegoż wzmagają jeszcze kilku dni czasu, spowodowały dyrekcyę Towarzystwa do naznaczenia terminu otwarcia wystawy na dzień 11 b. m.

Kasyno powszechne urządza w sobotę dnia 4 b. m. zabawę taneczną przy muzyce wojskowej 56 pułku. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Kraków wielkiem miastem. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi skarbowej Rady miasta postanowiono na wniosek radcy dra Ponikły polecić p. Zygmuntowi Felklowi, radcy magistratu i naczelnikowi wydziału skarbowego, wypracowanie na podstawie możliwych danych zestawienia, z którego przekonaćby się można, ile gmina miasta Krakowa zyskałaby w razie przyłączenia sąsiednich gmin do Krakowa przez opłaty podatkowe i t. p. Radca p. Felkel w najkrótszym czasie przystąpi do takiego zestawienia, a wynik tegoż rozstrzygnie czy Kraków zostanie „wielkim Krakowem“.

Gmina płaci prywatne rachunki. Obradująca wczoraj sekcya skarbowa pod przewodnictwem radcy dra Andrzeja Potockiego, uchwaliła wyasygnować z kasy miejskiej 400 koron, jako jednorazową subwencyę dla krakowskiego Koła mieszczańskiego, w celu pokrycia przez to Koło kosztów przyjęcia cechów rzemieślniczych z innych miast i Czechów, przyjmowanych przez Koło mieszczańskie podczas jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego w czerwcu roku zeszłego.

Zapiski policyjne. Józef Bałabuszyński, 26 lat liczący, pochodzący z Królestwa Polskiego, stolarz, głuchoniemy, zaginął dnia 15 kwietnia b. r. Jest wzrostu wysokiego, szczupłej budowy ciała, twarzy okrągłej, ubrany w marynarkowe popielate ubranie, w czapce dżokejskiej.

Zieloną papużkę, przyłapaną w rynku głównym, odebrać można w handlu kolonialnym pod l. 33 w rynku gł.

Losowanie sędziów przysięgłych odbyło się dziś w prezydyum sądu karnego, pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Morelowskiego, w obecności radców Katyńskiego i Turowicza, oraz prokuratora dra Dolińskiego i delegata Izby adwokackiej dra Guńkiewicza.

Wylosowani zostali na kadencyę majową pp.: Ader Józef, dr Aleks. Baurowicz, Roman Bauman z Bochni, Jędrzej Baster, rolnik z Krowodrzy, Aleksander Czapliński z Bochni, Stanisław Czekajski, rolnik z Krowodrzy, Józef Czyżer z Podgórza, Anastazy Holik, zegarmistrz z Krakowa, Wincenty Kornecki, właśc. drukarni, Kazim. Krzyżanowski, Karol Krupiński, Augustyn Kisielewski, Herman Lieblich, Józef Landa, Józef Mamczyński, urzędnik Tow. wzajemn. ubezp., dr Antoni Molicki, Stanisław Morawetz, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezp. Adolf Mende, dzierżawca dóbr Zasławice, dr Zygmund Pisiewicz, adwokat, dr Wilhelm Piepies, lekarz, Jan Pająk, właściciel realności ze Zwierzyńca, Adam Przewoźniak wł. realności w Podgórzu, Bernard Reiner, Józef Rappaport, dr Zygmunt Satkowski, lekarz, Leon Schermant, ajent handlowy, Ludwik Stasiński, dr Józef Steinberg, adwokat, Bolesław Szukiewicz, urzędnik Tow. wzaj. ubezp. Dr Paweł Stoczewski, Jan Tombiński, Gustaw Traczewski, urzędnik Tow. wzaj. ubezp. Stanisław Turski, Ignacy Tomsiński, Franciszek Wąsiołek, Józef Wachel, Antoni Żegadłowicz, kupiec.

Jako zastępcy wylosowani zostali: Jakób Grossberg, kupiec, Saul Holänder, kupiec, Salomon Körner, kuśnierz, Adam Nożyński, Jan Pawik, Michał Pemper, Jan Sokalski, Abraham Schenker i Józef Świątek, rzeźnik.

Pożar Mielca. W nocy z niedzieli na poniedziałek wybuchł w Mielcu pożar, który wnet przybrał ogromne rozmiary i srożył się do godziny 4 rano. Nad ranem dopiero zdołano go zlokalizować. Cała żydowska część miasta padła pastwą płomieni. Zgorzało około 150 domów z zabudowaniami, spalił się także budynek, w którym mieści się poczta. Również przepaliło się mnóstwo drutów telegraficznych. Około 1500 ludzi jest bez dachu. Kilka osób zginęło w płomieniach. — Przypuszczają, że ogień był podłożony.

Tarnopol, 30 kwietnia. Czynny zawsze profesor tut. szkoły realnej p. Zamorski wygłosił w sobotę dnia 27 b. m. w sali „Sokoła“ bardzo piękny i zajmujący odczyt o „Maryi“ Malczewskiego, przeznaczając cały, dość znaczny dochód na rzecz miejscowego Koła Tow. „Szkoły ludowej“.

W niedzielę 28 b. m. mieliśmy znowu w sali „Sokoła“ koncert młodego a zdolnego skrzypka z Wiednia, Maksa Wolfsthala, przy współudziale pianistki p. Z. B. Sukces był wielki. Koncertant da jeszcze jeden wieczór.

Gdzie matka? Z Wadowic piszą nam, że prawie od 2 lat w inspektoracie policyi znajduje się chłopczyk, 6-letni, którego przywiozła w swoim czasie do Wadowic matka, zostawiła samego i odjechała. Chłopczyk nie umie nic bliższego powiedzieć, wie

tylko, że jego rodzice mieszkali niedaleko jakiegoś miasteczka, ojciec był szewcem; mieszkała u nich także jakaś kobieta, która miała krzywe usta. — Wszelkie poszukiwania za matką są dotąd bezskuteczne. Chłopiec jest blondynem, oczy ma siwe, na czole ma znak, pochodzący od skaleczenia. Tylko tyle stwierdzono, że matka przywiozła go drogą z Kalwaryi.

Z Nowego Sącza donoszą nam, że nad brzegiem Dunajca znaleziono tam mundur i pałasz sierżanta Sperlinga. Istnieje podejrzenie, że Sperling utopił się w Dunajcu, lub popełnił dezercyę. Pozostała po nim wdowa z dzieckiem.

Brody, 28 kwietnia. Z tutejszego 30 pułku strzelców plutonowy (Zugsführer), Franciszek Gaszyński, zastrzelił się dziś w koszarach, bojąc się kary za pastwienie się nad żołnierzem. Miano go odprowadzić do garnizonu lwowskiego, gdzie miał być sądzony. Gaszyński, jak opowiadają, był już raz za pastwienie się nad żołnierzami zdegradowany.

O aresztowaniu poddanych rosyjskich we Lwowie w lesie krzywczyckim, donieśliśmy wczoraj w telegramach. Mianowicie patrol policyjna, na doniesienie jakiegoś człowieka, aresztowała w poniedziałek w nocy śpiących w lesie pod Krzywczycami 7 ludzi: 3 kobiety i 4 mężczyzn i sprowadziła ich do policyi. Kobiety ułożyły się do snu w pokoju, mężczyźni przesiedzieli noc na ławcę w przedpokoju inspekcyjnym. Protokółu, z powodu spóźnionej pory, nie spisano z aresztowanymi w nocy.

Redakcya „Kuryera Lwowskiego" wysłała swego sprawozdawcę, który rozmawiał z jednym z aresztowanych, władającym nieco polskim językiem, Iwanem Łysenką, a ten opowiedział straszną historyę prześladowania brutalnego rządu rosyjskiego. — Ze łzami w oczach, zbiedzony, znękany, wzruszającym głosem opowiadał ten biedak, że w gubernii kijowskiej, we wsiach: Skwyża, Wasylkow i Taraszcza żyje około 600 dusz Małorusów i Polaków sekty Malowanna, wiernie przywiązanych do swej wiary, mimo że ani duchownego, ani kościoła tam nie mają. Schodzili się tylko potajemnie i nauczali się wzajem ewangelii. Miejscowe władze od dziesięciu lat gnębiły ten biedny lud katowaniem i więzieniem, chcąc go nawrócić na prawosławie, ale lud ten mężnie się trzymał. Aresztowania trwały nieustannie. Wysyłano prośby o łaskę do gubernatora, Łysenko jeździł do Petersburga na audyencyę do cara, ale naturalnie nie został przypuszczony, a na dobitek za to osadzono go „w niewoli" — jak się wyraził. Aż wreszcie postanowiono w inny sposób kres temu położyć. Oto powzięto zamiar udać się za granicę „do króla" i jego błagać, aby się ujął za gnębionymi.

Jak okropne męczarnie biedny lud musiał znosić od siepaczy moskiewskich, skoro, aż 24 osób, a między niemi i kobiety, postanowiło porzucić rodzinną wioskę, z narażeniem życia przedrzeć się przez granicę i wybłagać tu dla cierpiących pomoc i ratunek.

Nocami, blisko cztery tygodnie, jak powiada Łysenko, przedzieraliśmy się przez wsie, a w dzień spaliśmy w gęstych lasach, aż wreszcie dotarli do granicy i przez kordony w nocy przemknęli się i weszli do Galicyi od strony Zbaraża. Tutaj już inaczej, nie ma „kacapów", prawił dalej, pytano nas po drodze gdzie zdążamy, a gdyśmy odrzekli, co nas pcha naprzód, puszczono nas wolno. W niedzielę wieczorem stanęli pod lasem w Krzywczycach. Z całej kompanii zostało tylko 7 osób, reszta zaś pierzchnęła w miasto szukać schronienia. Łysenko powiada, że nie myślą powrócić więcej do kraju niewoli, mimo, że pozostawili tam niektórzy rodziny, zdają się już na los, ale może chociaż tamtym pomogą.

Rano zaprowadzono aresztowanych do biura paszportowego w policyi, gdzie ściągnięto z nich protokół. Przed komisarzem tosamo powtórzyli, co podaliśmy. Należą oni do sekty religijnej, założonej przez Kondrati Malowannego, na całej Ukrainie silnie rozgałęzionej. Twórca tej sekty zaraz na początku jej założenia został zamknięty w więzieniu w Kazaniu i dotąd, t. j. przez 10 lat jest więziony — mimo to religia ta silnie jest zakorzeniona. Należą do niej Małorusi, Polacy, Niemcy i Moskale. Głównem przykazaniem tej religii jest miłość bliźniego, zupełne zaniechanie picia wódki, piwa lub innych trunków i palenia tytoniu. Nie wolno także bić bliźniego ani traktować obelżywemi słowami.

Biedaków tych, godnych politowania, zatrzymano na razie w policyi. Wobec tego, że nie mają już pieniędzy, władze traktować ich chcą, jako włóczęgów i odszupasować do granicy. Jeżeli więc nie zajmie się kto losem tych biedaków, kto wie, czy nie dostaną się napowrót pod Moskala, a wtedy stokroć gorszy los czekałby ich, aniżeli dotąd.

Zaburzenie antysemickie w küstendżil, o których doniósł wczoraj telegraf, przedstawiają się wedle doniesienia sofijskiego korespondenta „Berliner Tageblattu" w ten sposób:

Dnia 28 kwietnia przyszło w Küstendżil, mieście, leżącem na granicy bułgarsko-tureckiej, a zamieszkałem przeważnie przez wychodźców macedońskich, do groźnych zaburzeń. O godz. 9 rano rzucono się na żydów i poczęto ich bić po ulicach. O godz. 6 zaś wieczorem tłum, liczący około dwa tysiące ludzi, wtargnął do bóżnicy i poturbował modlących się tam żydów, a następnie splądrował wiele domów żydowskich. Pięciu żydów zostało ciężko rannych, a jeden z nich już umarł. Wojsko wystąpiło dopiero o godz. 9 w obronie zakłóconego porządku.

Przyczyną tych zaburzeń, które aranżować miał pewien oficer rezerwowy, była ta okoliczność, że żydzi nie chcieli się przyłączyć do wyrażenia wotum nieufności miejscowej radzie miejskiej.

W Paryżu umarł Ludwik Dygat, jeden z najwybitniejszych członków kolonii polskiej w stolicy nad Sekwaną.

Zatonięcie okrętu. Parostatek rosyjskiego Towarzystwa „Cesarewna", w drodze z Kerczu do Jałty, najechał na łódź żaglową „Orzeł", która zatonęła. Załogę „Orła" uratowano.

Niezwykły zbrodniarz. Z Monachium telegrafują:

W Ludwigshafen nieznajomy zbrodniarz 18 dziewcząt w haniebny sposób pokaleczył. Dzisiaj dwóch urzędników kryminalnych, przebranych za dziewczęta, wyśledziło zbrodniarza i aresztowało.

Wielkie miasta włoskie. W lutym r. b. odbył się we Włoszech spis ludności, pierwszy od r. 1881. Ogłoszone obecnie wyniki okazują, że najwięcej ludności ma Neapol, wraz z włączonemi przedmieściami 700.000; następnie idzie Medyolan 490.000, Rzym 462.000, Turyn 335.000, Genua 235.000 i wreszcie Wenecya 151.000 mieszkańców.

Starcie z emigrantami. Z Rypina (gub. płocka) donoszą do „Warszawskiego Dniewnika", iż od połowy kwietnia zaczął się tam masowy ruch robotników na zarobki do Prus. Tłum włościan z powiatu sierpeckiego i włoskiego usiłował przejść bez dowodów granicę, lecz był zatrzymany przez straż. Pomimo rozkazów i nawoływań, tłum parł się ku granicy. Wówczas straż zaczęła strzelać, przyczem zabity został włościanin Grzymalski, inny został raniony kulą w nogę; raniono też bagnetem dziewczynę, która zdołała przejść linię graniczną. Zatrzymano ogółem 88 ludzi, których etapem odesłano do miejsc zamieszkania. Następnego dnia zatrzymano znów tłum ludzi, wędrujących za granicę, w liczbie 31 osób i dwóch przewodników.

Zmarli. Michał Dura, em. profesor gimnazyalny, zmarł w Krakowie w 76 roku życia.

Mianowania i przeniesienia. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, powołał starostę Wacława Zaleskiego do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych, a zamianował w państwowej służbie budownictwa w Galicyi starszymi inżynierami inżynierów: Leona Krobickiego, Wiktora Poźniaka, Ludwika Regieca, Władysława Piżla, Ambrożego Leona Bałtarowicza, Teofila Michała Dujanowicza i Stanisława Wójcickiego, oraz inżynierami adjunktów budownictwa: Adama Mozdyniewicza, Antoniego Gończarczyka, Szymona Faustyna Pruszyńskiego, Józefa Jarosławieckiego, Michała Morawieckiego, Władysława Skoczyńskiego, Antoniego Korasiewicza, Karola Gerstingera, Kazimierza Rogozińskiego i Eugeniusza Malisza.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł w drodze zamiany miejsc służbowych, kancelistów sądowych: Mieczysława Królikowskiego z Żywca do Głogowa, a Kazimierza Figwera z Głogowa do Żywca.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła kontrolorów pocztowych: Henryka Brücknera z Tarnopola do Krakowa i Oskara Sacka z Tarnowa do Lwowa.

„Wiener Ztg" ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego, Andrzeja Kozika, naczelnika sądu w Ropczycach, do sądu obwodowego w Tarnowie.

Konkursy. Wydział powiatowy w Jarosławiu, powołując się na konkurs z 23 marca 1901 r., ogłoszony w numerach 72, 73 i 74 „Gazety Lwowskiej" w sprawie obsadzenia posady lekarza okręgowego w Moszczanach podaje do publicznej wiadomości, że termin do wnoszenia podań przedłużono do końca maja 1901.

Niniejszem ogłasza się konkurs na posadę dyrektora męskiego seminaryum nauczycielskiego w Sokalu w VII klasie rangi służbowej.

Zarząd miasta Stryja rozpisuje konkurs na posadę sekretarza magistratu z roczną stałą płacą 2800 koron, z dodatkiem aktywalnym 500 kor. z prawem do trzech pięcioleci w wysokości 10% stałej płacy, oraz z prawem do emerytury, która przyznaną być ma przy analogicznem zastosowaniu przepisów dla rządowych urzędników.

(„Gazeta Lwowska" Nr 98.)

Składka. Czytelnia polska w Andrychowie złożyła na gimnazyum polskie w Cieszynie 54 K 10 h, jako czysty dochód z przedstawienia amatorskiego.

Repertoar Teatru miejskiego.

W czwartek 2 maja: „Nawojka".
W piątek 3 maja: „Wesele".
W sobotę 4 maja: „Współzawodnicy", sztuka w 4 aktach z XVII wieku przez Bogdana Jaxę Ronikera (nowość).
W niedzielę 5 maja o godzinie 3 po południu: „Od rodzenie" i „Dzieciaki" (na dochód personalu robotniczego teatru).

Z kalendarza. W czwartek 2 maja: Zygmunta m. i Atanazego; w piątek 3 maja: Znalezienie św. Krzyża; w sobotę 4 maja: Floryana m. i Moniki wd.

Wschód słońca dnia 2 maja o godzinie 4 minut 15, zachód o godzinie 6 minut 59; długość dnia godzin 14 minut 44.

Z krakowskiego obserwatoryum. D. 30 kwietnia dżdżysto i pochmurnie. Termometr doszedł od + 10·0 C. do + 18·0 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 1 maja o godzinie 7 rano stan barometru był 742·3, termometru + 10·5 C.

Wiatr północno-wschodni.

Dział ekonomiczny.

Wstrzywanie ruchu kolejowego. Dyrekcya kolei państwowych donosi nam:

Wskutek usunięcia się nasypu pomiędzy Worwolińcami i Torskiem wstrzymano od dnia 28 kwietnia ruch towarowy pomiędzy temi stacyami aż do odwołania. Ruch osobowy, jakoteż pakunkowy odbywać się będzie nadal przy pomocy przesiadania się podróżnych, względnie przez przenoszenie pakunków.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 30 kwietnia 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·20 do 17·50. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·40 do 15·30. Żyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·50 do 13·40. Owies z opłatą akcyzową od 14·80 do 15·60. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·80. Słoma od —·— do 6·—. Koniczyna od —·— do 8·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·40 do 2·80. Jaja za kopę od 2·20 do 2·60. Masła za garniec od 6·60 do 8·—. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klg. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 1 maja. Wszystkie gminy, których obywatelem honorowym był ś. p. arcybiskup Issakowicz, przysłały wieńce. Kasa Stanisławowska ofiarowała 500 złr. na stypendyum imienia zmarłego arcybiskupa. Dyrekcya teatru miejskiego zamyka teatr przez jutro. Wieńco na trumnę zmarłego nadeszły z Krakowa, z Wiednia, od Koła polskiego i z wielu innych miejscowości. Tow. Dziennikarzy polskich złożyło kondolencyę.

Lwów, 1 maja. Umarł tu dzisiaj Kazimierz Zaleski, naczelny dyrektor krajowego biura kolejowego w Wydziale krajowym, członek państwowej Rady kolejowej, b. uczestnik walk narodowych z r. 1863.

Tow. Dziennikarzy polskich wybrało sekretarzem Rollego, skarbnikiem Wacława Masłowskiego.

Wiedeń, 1 maja. Poseł Krempa telegrafował do „Kuryera Lwowskiego", że wiadomości podane w „Gazecie Narodowej" są nikczemnem oszczerstwem i że wdrożył przeciw oszczercom dochodzenie sądowe.

Praga, 1 maja. Przy wyborze ściślejszym do Rady państwa z okręgu Smichów-Kladno między socyalistą Nemecem, a radykalno-czeskim Chocem, wybrany posłem Choc.

Paryż, 1 maja. Z Algieru donoszą: Redaktor „Journal de Nouvele" Tal Houidse i redaktor „Revanche du peuple" Laberdesque, którzy z powodu niesnasek osobistych strzelali do mera Maxa Regisa i w głowę go zranili, zostali uwięzieni.

Pierwszy maja.

Lwów, 1 maja. Pierwszy maja minął tutaj spokojnie. O godzinie 11 odbyło się olbrzymie zgromadzenie na Placu Strzeleckim, gdzie przewodniczyli Hudec i Woźniak.

Mięsowicz mówił o 8-mio godzinnym dniu pracy i powszechnem prawie głosowania popierając te postulaty.

Mokłowski oświadczył, że rząd objawił skłonność do otwarcia robót.

Wśród spokoju ruszył pochód z Placu Strzeleckiego przed lokal Siły. Wśród pochodu niesiono tablice z napisami, żądającemi wolności prasy i powszechnego głosowania. Przed lokalem Siły przemówił jeszcze Mokłowski i wezwał wszystkich do rozejścia się.

Wiedeń, 1 maja. Święto pierwszego maja miało charakter spokojny. W różnych dzielnicach miasta odbyły się zgromadzenia, na których uchwalono rezolucye o 8-mio godzinnym dniu pracy i powszechnem prawie głosowania.

Wszystkie drukarnie wstrzymały pracę, prócz państwowej. Skutkiem tego nie wyszły dzisiaj popołudniowe dodatki dzienników i jutro rano nie wyjdą główne numera pism, prócz urzędowej jednej „Wiener Ztg".

Rozruchy robotnicze we Lwowie.

Lwów, 1 maja. Wczoraj wieczór powtórzyły się rozruchy, urządzane, jak się zdaje, przez indywidua, nie pragnące pracy, lecz raczej cudzego mienia, i nie mające nic wspólnego z robotnikami.

Już koło godz. 7 wieczór zbierały się na różnych punktach miasta tłumy niedorostków; kupcy zamykali pospiesznie sklepy. Na ulicach pokazało się kilka kompanij piechoty w pełnym rynsztunku. Tłum z kilkuset osób chciał przejść ulicą Halicką, lecz wstrzymany został przez policyę i wojsko. W ulicy Piekarskiej i Ossolińskich wybito kilka szyb. W okolicach Chorążczyzny zjawił się tłum z kilkuset osób; przy ulicach Lindego i Krętej powybijano szyby; kilka szyb wybito także w konsulacie rosyjskim, skąd, jak twierdzą niektórzy, miał paść strzał z pistoletu, czy też z rewolweru.

Policya ruszyła w tę stronę dorożkami; zjawiło się także wojsko. Przytrzymano tu niejakiego Winiarskiego, przy którym znaleziony wytrychy i kluczyki. W hotelu Żorża powybijano znowu szyby.

Liczba aresztowanych dotąd ekscedentów wynosi 36, z tych 11 puszczono na wolność, 25 odstawiono do sądu karnego.

O godz. 10 wieczór panował spokój.

Lwów, 1 maja. Wczoraj wieczór o godzinie 7 odbyło się w sali ratuszowej zgromadzenie poszkodowanych przez ostatnie rozruchy kupców. Przewodniczył p. Riedl, potem Schmidt. Obecny był także i brał udział w obradach prezydent Małachowski. Powszechnie domagano się wydatniejszej pomocy wojska i policyi. Prezydent zaraz po posiedzeniu udał się do namiestnika i porozumiał się z nim w tej sprawie.

Co do odszkodowania za straty, uchwalono zwrócić się do ministerstwa spraw wewnętrznych, ewentualnie do najwyższego trybunału państwa.

Lwów, 1 maja. Ofiarą rozruchów padła niejaka pani Buszekowa, która dostała z przerażenia udaru mózgowego, gdy rzucono jej polano przez okno do mieszkania.

Wiedeń, 1 kwietnia. Posłowie: Romanowicz, Roszkowski, Ćwikliński i Byk otrzymali od prezydenta dr Małachowskiego wiadomość o zaburzeniach robotniczych we Lwowie i żądanie, aby w tej sprawie interweniować u rządu. Romanowicz konferował z prezydentem min. Koerberem. O godzinie 2½ odbędą wymienieni posłowie konferencyę z Koerberem i starać się będą, aby rząd przyczynił się w jakikolwiek sposób do tego, aby rozpoczęto już jakąś większą robotę, w pierwszym rzędzie budowę dworca we Lwowie.

Wiedeń, 1 maja. Staraniem prezesa Koła polskiego i posłów, którzy są członkami Rady m. Lwowa (Romanowicza, Roszkowskiego, Byka i Ćwiklińskiego) uzyskanem zostało na razie 100.000 K z funduszów ministerstwa kolejowego na budowę dworca kolejowego we Lwowie. Dziś wyjeżdża do Lwowa wyższy urzędnik z ministerstwa kolejowego, celem zarządzenia bezzwłocznego rozpoczęcia robót około budowy dworca.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 1 maja. Posiedzenie Izby poselskiej otwarto o godzinie 11 minut 20. Odczytano zgłoszone pisma i interpelacye.

Spincicz interpeluje o używanie języka włoskiego w urzędach istryańskich.

Żyguliński zgłasza nagły wniosek o zapomogę dla pogorzelców w Mielcu.

Zazworka przemawia długo po czesku, popierając jakąś petycyę. Przewodniczący 2 razy przywołuje go do porządku.

Następuje sprawozdanie komisyi dla wyrażenia nagany w sprawie posłów Steina i Szustersztica. Sprawozdawcą komisyi jest dr Kramarz, który był także jej przewodniczącym.

Kramarz przemawia wśród wielkiej uwagi Izby; posłowie w wielkiej liczbie stają przy Kramarzu, który przemawia z trybuny sprawozdawców. Dr. Kramarz zaznacza, że komisya sumiennie i bezstronnie sprawę zbadała; omawia wypadki, jakie wydarzyły się w dniach 26 i 27 kwietnia podczas posiedzeń Izby, w czasie mowy Morseya. Przewodniczył wtedy wiceprezydent Prade i udzielił nagany tak Steinowi, jak i Szusterszicowi. Szusterszic zażądał jednak wyboru osobnej komisyi dla swej sprawy. Kramarz przechodzi szczegółowo istotę rzeczy, którą dzieli na 3 części. Pierwsza — to okrzyk Steina do Szusterszica „Schuft"; druga — nazwanie Szusterszica „dr. Szlindra"; trzecia — sama sprawa.

Co do części pierwszej, to Szusterszic nie chciał w drodze honorowej domagać się zadośćuczynienia, twierdząc, że na pojedynek nie pozwalają mu przekonania religijne. Przekonania te komisya podziela, ponieważ zaś Szusterszic nie reagował w właściwym czasie na okrzyk „Schuft", przeto komisya uważa tę sprawę za zadawnioną. Co do części drugiej („Dr Szlindra"), to stwierdzić należy, że „szlindra" znaczy po słoweńsku „żużel", „węgiel" i w całej Krainie nazywają Szusterszica Dr. Szlindra, bo on żużle sprzedawał chłopom. Co do tej sprzedaży żużli i pożyczania pieniędzy chłopom, uważa komisya postepowanie Szusterszica za nielojalne i nie na miejscu („uncorrect und illoyal"); potępia Szusterszica co do „meritum" sprawy, uznaje jednak za wskazane, aby Steinowi udzielić nagany.

Zachowanie się Szusterszica, który nie reagował na słowo „Schuft" a obraził się za słowo „szlindra", przypomina znaną scenę z Sienkiewicza noweli „Szkice węglem", w których chłop wysłuchał spokojnie, gdy mu powiedziano „złodziej", gdy mu jednak powiedziano „ty sufraganie", nie mógł już tego przenieść i chlapnął drugiego w twarz.

Zaznaczyć dalej należy, że w komisyi była równa ilość zdań za Szusterszicem i przeciw niemu i dopiero przewodniczący Kramarz rozstrzygnął na niekorzyść Szusterszica. Stanowisko to Kramarza nie wszyscy posłowie młodoczescy podzielają. Jedna część staje za Szusterszicem a przeciw Steinowi (szenererowcowi) z pobudek narodowych.

Dyk imieniem mniejszości komisyi domaga się, aby wyrazić naganę Steinowi i drugiemu Schoenererowcowi, Schalkowi, za użycie wyrazu „Schuft" do Szusterszica.

Szusterszic przemawia w obronie własnej. Zapewnia, że w sprawie sprzedaży żużli nie dopuścił się żadnych nadużyć, ani nieprawidłowości. Darował nawet 2000 koron jednemu stowarzyszeniu, czem wyświadczył dobrodziejstwo. (Mowcy przerywają ciągle z ław Schoenererowców).

Tschan: To ostatnia jego mowa!

Szusterszic: Mylicie się, to nie ostatnia moja mowa. Mowca piętnuje postępowanie Schoenererowców w ogólności, a w szczególności ich zachowanie się w procesie socyalisty dra Verkaufa ze Steinem.

Stein: Chcesz dostać w twarz, to panu to przyrzekam. Wszystko mi jedno, czy otrzymam za to naganę, czy nie.

Szusterszic nie reaguje na te słowa, omawia dalej sprawę procesu. Zaznacza dalej, że jest mu zupełnie obojętnem, czy mu udzieloną będzie nagana, czy nie. Chodziło mu tylko o to, aby wobec stronniczych sądów w Krainie, sprawa czynionych mu z powodu żużli zarzutów, była tu poruszoną.

Schalk (Schoener.) przemawia nader gwałtownie przeciw Szusterszicowi, który pod pokrywką religii czynił nadużycia i sprzedawał gorsze gatunki węgla i żużli chłopom. Mowca krytykuje gospodarkę klerykałów w Krainie, z powodu której wielu chłopów sprzedaje swe grunta i ucieka za morze, aby płacić należytości adwokatom.

Iro: Klerykalni oszuści!

Schalk: Szusterszic ma dwie ręce, ale obie są zabrudzone. Jego wiara może być nietkniętą, ale honor został naruszony. (Brawa u liberałów słowieńskich).

Tawczar (liberał słowiański) przemawia przeciw Szusterszicowi. Obszernie omawia stosunki Słowieńców w Krainie i czarno maluje gospodarkę klerykałów.

Ostatni przemówił liberał słowieński Plantan.

Przystąpiono do głosowania. Wniosek Dyka, aby udzielić nagany Steinowi i Schalkowi, upadł. Koło polskie głosowało za wnioskiem Dyka. Następnie głosowano nad wnioskami komisyi i uchwalono: Co do słowa „Schuft", że nastąpiło przedawnienie; co do sprzedaży zużli, że postępowanie Szusterszica było nielojalne i nie na miejscu (Koło polskie głosowało za tymi 2 wnioskami). Wniosek komisyi, aby uchwalić Steinowi nagany upadł 118 przeciw 103 głosom.

Szusterszic wyszedł z Izby zupełnie pobity.

Aresztowania w Królestwie.

Wrocław, 1 maja. Tutejsze pisma niemieckie zamieszczają tendencyjne, dotąd nie sprawdzone wiadomości o masowych aresztowaniach w Królestwie Polskiem. Podobno w różnych nadgranicznych miejscowościach aresztowano 140 osób za przemycanie pism socyalistycznych.

Inne znowu dzienniki donoszą, jakoby w Królestwie Polskiem odkryć miano jakiś spisek nihilistyczny i aresztowano przeszło dwieście osób, które sprowadzono do cytadeli warszawskiej.

Siedlce, Sosnowiec i Dąbrowa Górnicza otoczone są trzema kompaniami kozaków. W Dąbrowie aresztowano podobno trzydziestu robotników.

Wiadomości te przyjmować należy z rezerwą.

Sprawy chińskie.

Pekin, 1 maja. Wczoraj odbyła się tu narada dowódców wojsk cudzoziemskich, na której uchwalono zawiadomić posłów, że możliwą jest umowa co do wycofania wojsk międzynarodowych, jeżeli posłowie są w stanie określić dokładnie sumę, którą zapłacić mają Chiny, i jeżeli Chiny okażą do zapłaty gotowość. Dalej uchwalono zezwolić na to, by Chińczycy objęli stopniowo cywilny zarząd w Pekinie, a wojsko ograniczało się tylko do nadzorowania Chińczyków.

Pekin, 1 maja. Gubernator prowincyi Szansi doniósł telegraficznie Lihungczangowi, że armia, złożona z 3000 Francuzów i 2000 chrześcian chińskich sprawia w jego prowincyi wielkie spustoszenie (!).

Londyn, 1 maja. „Times" zwraca uwagę rządu na rezultaty ostatniej ekspedycyi angielskiej do granicy Szansi. Ekspedycya opuściła Pekin bez zawiadomienia angielskiego poselstwa. Chińczycy uskarżają się, że narażeni są na szykany obcych wojsk. Następstwem polityki Niemców jest to, że w najbliższej okolicy Pekinu chrześcijanie coraz mniej czują się bezpiecznymi.

Londyn, 1 maja. „Times" donosi, że komitet, złożony z przedstawicieli Francyi, Japonii i Niemiec, wygotować ma sprawozdanie o położeniu finansowem Chin i wysokości kwoty, jaką Chiny zapłacić mają tytułem odszkodowania wojennego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Do Zakładu zdrojowego w KROŚCIENKU.

Wody krościeńskiej ze zdroju Stefana używałem z wyśmienitym skutkiem w chorobach nieżytowych krtani i oskrzeli, w chorobach narządu trawienia, nerek i cierpieniach dróg moczowych. — W skuteczności swej nie ustępuje ona w niczem odpowiednim szczawo-alkalicznym, jak gleichenberska, emska, selterska, salcbrunska, a posiadając smak przyjemny i orzeźwiający, może jako woda stołowa zastąpić w zupełności wody stołowe obce, jak gieshüblerska, bilińska, krondorfska i t. p. i powinna je u nas całkiem wyrugować.

Prof. dr Pareński m. p.

Nędza! W domu przy ulicy Nad Rudawą pod l. 11 mieszka Katarzyna Skowronowa, wdowa, którą mąż odumarł przed trzema tygodniami. — Skowronowa obarczoną jest czworgiem dzieci i spodziewa się niedługo jeszcze piątego potomka, wobec czego nie może na życie zarobić ani dla siebie, ani dla swoich dzieci.

Polecamy biedną tę kobietę miłosiernym ludziom. Administracya naszego pisma pośredniczyć będzie w odierabniu składek.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 1 maja 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	50
„ „ srebrna	98	15
4% renta austryacka złota	117	95
4% „ „ koronowa	97	45
4% „ węgierska złota	117	50
4% „ „ koronowa	92	90
Akcye Banku austro-węgierskiego	1675	—
„ kredytowe	687	50
Londyn	240	20
Marki	117	55
20-to Markówki	23	52
20-to Frankówki	19	08
Włoskie banknoty	90	60
Dukaty	11	31
Losy węgierskie premiowe	174	—
Losy tureckie	110	—
Akcye Anglobanku	280	—
„ Unionbanku	561	—
„ Bankverein	488	—
„ Laenderbanku	418	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	548	—
„ „ Południowej	96	50
„ „ Elbethal	514	—
„ „ Nordbahn	6240	—
„ „ Staatsbahn	692	50
„ „ Alpine	465	50
„ Tureckie Tabaczne	300	—
Ruble	253	50

Berlin, 1 maja 1901.

Banknoty austryackie	85	—
Krótki Wiedeń	85	—
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	½
Renta włoska	96	—
Akcye austryackie kredytowe	216	—
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 1 maja 1901.

Spirytus gotowy	40	40
Cena nafty	10	—
Pszenica (na wiosnę)	7	82
Żyto (na wiosnę)	7	81
Kukurudza	5	63
Owies (na wiosnę)	6	92

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 1 maja 1901 r. godzina 1 w południe

Korony —	płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	25	254	50
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	95	20	95	80
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	-
4% „ „ „ „ „	89	75	90	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	65	101	15
4% „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	91	—	92	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	50	96	75
4% „ „ „ „ 1893	92	10	93	60
4½% „ miasta Lwowa	97	—	97	75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	102	75
4½% „ „ „ „ „ „	98	10	99	75
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	72	—	75	—

Obwieszczenie.

Zgromadzenie Ogólne Akcyonaryuszy, które odbyło się d. 27 kwietnia b. r., powzięło następujące uchwały:

1) Na wniosek Komitetu rewizyjnego zatwierdziło zamknięcie rachunków za r. 1900 i udzieliło Zarządowi absolutoryum.

2) Na wniosek Zarządu ustanowiło dywidendę za rok 1900 po 20 K. za każdą pełnowpłaconą akcyę Em. 1896 i 1899, która po myśli § 40 statutu przypadnie do wypłaty począwszy od 1go lipca b. r., za ściągnięciem kuponu Nr. 5, zaopatrzonego terminem wypłaty 1 lipca 1901 r.

3) Do funduszu rezerwy zwyczajnej zamiast przypadających w myśl § 39 statutu 5%, w kwocie K. 2177·12 — przeznaczyło K. 12,000.

4) Na wypłacenie tytułem 15% tantyemy dla Zarządu w myśl § 39 statutu przeznaczyło K. 6,531·37.

5) Do funduszu dyspozycyjnego Rady zawiadowczej przeznaczyło K. 1000.

6) Do funduszu pensyjnego dla urzędników i sług Banku przeznaczyło datek K. 5000.

7) Funduszowi rezerwowemu Związku Kredytowemu przekazało dalszą kwotę K. 2000.

8) Pozostałą resztę czystego zysku z roku 1900 w kwocie K. 17,011·16 przeniosło na rachunek zysków i strat w roku 1901.

Zarazem dokonało wyboru na członków Rady zawiadowczej, a mianowicie:

na lat trzy: WPP. *Dra Wilhelma Bindera, Andrzeja hr. Potockiego, Ludwika Baldwin Ramułta, Franciszka Sięka;*

na jeden rok: *Franciszka Rozwadowskiego;*

tudzież Komitetu rewizyjnego, w skład którego weszli: WPP. *Tadeusz Onyszkiewicz* i *Henryk Stryk,* jako członkowie, *Adolf Glazer,* jako zastępca.

Kraków, dnia 27 kwietnia 1901 r.

Zarząd Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

1188 (Przedruk nie będzie płacony).

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski